# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament mieś. 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m.Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

**Ojców mowy, ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody stary.**

**Niech będzie pochwalony**
**Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

**Rok XXXVIII.** **Olsztyn, na wtorek 5. sierpnia 1924 r.** **Nr. 181.**

## Dzieci polskie postrachem.

Niemieckie pisma na Górnym Śląsku wszczęły nowy alarm, mianowicie „Oberschlesische Morgenzeitung“ p. t. „Was sagt die Oppelner Regierung“, a „Oberschlesische Volksstimme“ p. t. Wie der Polenbund in Oberschlesien arbeitet“. O co tym pismom chodzi? Chodzi o polskie dzieci. Obu tym głosom niemieckim odpowiadają opolskie „Nowiny Codzienne“ z dn. 25-go b. m.:

“Stałym postrachem dla germanizatorów niemieckich jest młode pokolenie polskie. Myśl o tem, że młode dziecko polskie może choć na chwilę zaczerpnąć wolności i pokrzepić w sobie ducha narodowego, to dla nacjonalistów wieczna zmora, która im spać nie daje. Oto napisała jakaś niemiecka gazeta w Gliwicach, że nowy transport dzieci z Niemiec wyjechał do Polski. Z tego też powodu podnosi „Oberschlesische Morgenzeitung“ nowe obawy i nawołuje rejencję do zakazu dalszych wycieczek. Jakżeż nie ma „Oberschlesische Morgenzeitung“ alarmomać gdy dzieci polskie może znowu zechcą po drodze spiewać pieśni narodowe? Czyż to nie powód do złości i nawoływań do represyj. Naturalnie się nie dziwimy nacjonalistycznej gazecie. Przecież swe stanowisko do praw polskich przypomina nam takiem zdaniem: „Wir müssen es nach dem Genfer Abkommen dulden, dass sie (polskie dzieci — przyp. Red.) in polnisch - kulturellem Sinne erzogen werden“. A „dulden“, znaczy: cierpić, z przykrością znosić. Otóż to właśnie panowie, kto umowę, gwarantującą ludzkie prawa dla Polaków musi tylko znosić „dulden“ to niedziwota, że niemoże spokojnie znosić wieści o wycieczkach dzieci naszych do Polski“.

A centrowo - katolickiej „Oberschlesische Volksstimme“ odpowiadają „Nowiny“ tak:

„Wedle „Oberschlesische Volksstimme“ ten fakt, że życie polskie tutaj jako tako się rozwija i do dalszego rozwoju dąży, znaczy tyle, że: 1) „krzyk polski o ucisku polskości jest absolutnie bezpodstawny“, oraz, .....że 2) „niemieckość ma wszelką podstawę śledzić czujnie polskie wysiłki organizacyjne i rozwojowe“... Oczywiście „Oberschl. Volksstimme“ wolałaby nie słyszeć wogole nawet słowa polskiego, a cóż dopiero „krzyk“. Gdyby Polacy już wogóle dychać nie mogli, byłby wymarzony „spokój i porządek“.

„Nowiny“ podkreślają,że tej przyjemności niemczyźnie wyświadczyć Polacy nie mogą.

„Rzeczpospolita.“

## Odniemczenie Śląska.

„Erml. Ztg.“ z dnia 28. bm. donosi zgryźliwie, że katowicki wojewoda dwudziestu dzieciom niemieckim odmówił pozwolenia do uczęszczania do szkół mniejszości i że w Hohelinde dla 460 dzieci tylko 5 klas niemieckich utworzono, podczas gdy należało się dla tej liczby 7 urządzić. Urzędy w niczem się nie przyczyniły, aby dzieciom odwiedzanie szkół mniejszościowych niemieckich umożliwić.

Co za „zgroza“na polskim Śląsku! Tam Polacy dają Niemcom pięć szkół, a oni obrażeni wielce, że nie dostali siedm. My na Warmji i Mazurach walczymy **o tyle** wedle liczby naszych dzieci polskich nam się należących polskich szkół, i nie dostaliśmy **jeszcze żadnej**, a katolicka „Erml. Ztg.“ nie oburza się na tę niesprawiedliwość o pomstę do nieba wołającą. Pewnie że tajemnie się raduje, że germanizacja na Warmji i Mazurach szybkim — ba naglącym postępuje krokiem. Ale niech sobie przypomni własne przysłowie: „allzu scharf macht schartig“, za ostry nóż dostaje zęby.

Przypominamy tu „Ermlenderce“ szalone wprost postępowanie zaborczej komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem i na Pomorzu. Niesprawiedliwa ta hakatystyczna komisja zabierała Polakom rolę, aby zniemczyć jak najprędzej odwiecznie polskie okolice, wypędzając panów i robotników polskich.

Dalej ta straszna komisja, nieszczęsnej pamięci, aby ubezpieczyć na wieczne czasy posiadanie ziemi polskiej w niemieckim ręku, niedała w księgach hipotecznych zapisać nowych kupców jako właścicieli prawowitych. Owszem, na pierwszem miejscu przez tak zwany „Vorkaufsrecht“ zapisano jakąś rządową instytucję, jak np. samą komisję kolonizacyjną, „Landbadk“ lub inną pruską kasę.

Dla czego to czyniono? Bo oto nawet komisja kolonizacyjna **nie dowierzała** swoim kreaturom, to jest swoim importowanym niemieckim reflektantom na ziemię polską i obawiała się, że po pewnym czasie Polakom sprzedadzą łatwo nabytą polką ziemię.

Tak teraz przeszły te majątki rentowe zapisane z taką bojaźnią na rząd pruski, przez traktat wersalski na rząd polski, jako spadkobiercę po zgasłym rządzie pruskim w wyzwolonych prowincjach. — Kto się mógł spodziewać, że te strachy pod gorejącą czapką tak wnet się wypełnią i że już w roku 1919 — 28 czerwca i 9 lipca na zegarze dziejowym miała wybić straszliwa godzina zasłużonej kary!

Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy! Jak tam ziemię oddają tym, którym się słusznie należy, tak nam polską naukę, polskie szkoły oddadzą, które się nam słusznie należą.

Z nieugiętą cierpliwością będziemy się wszelkiemi możliwemi sposobami starali o nasze prawa i pukać do drzwi, aż nam otworzą polskie szkoły. Bylibyśmy bardzo kontenci z tem, jak w Polsce traktują niemieckie mniejszości, mianowicie na Śląsku.

Zeznał to publicznie na zjeździe zastępców prasy w Katowicach pan Theslöf z Finlandji, konstatując, że niemiecka mniejszość narodowa cieszy się z wielkiej kulturalnej wolności działania w życiu narodowem.

## Z konferencji londyńskiej.

Londyn. (Voss. Ztg.) Pierwsza komisja na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu przyjęła jednogłośnie propozycję francuską, która brzmi:

„Zadaniem komisji reparacyjnej jest powzięcie decyzji co do każdego wniosku nad stwierdzonem uchybieniem zobowiązań traktatu pokojowego, lub poprawek tegoż na zasadzie 22-go paragrafu załącznika i projektu Dawesa z 9-go kwietnia 1924 r.

Za każdym razem, kiedy komisja reparacyjna decyzję co do odrzucenia lub przyjęcia wniosku nad stwierdzonem uchybieniem większością głosów poweźmie, każdy członek komisji, biorący udział w głosowaniu, uprawnionym jest, w przeciągu 8-miu dni od chwili zapadnięcia decyzji, złożenia wezwania (faire appel) do sądu rozjemczego, złożonego z 3-ch członków, których decyzja jest ostateczna. Członkowie tego sądu rozjemczego są mianowicie na przeciąg 5,ciu lat i muszą być osobami niezależnemi i bezstronnemi. Mianowanie sędziów nastąpi na skutek jednogłośnego postanowienia komisji reparacyjnej, a jeżli jednazgodności nie da się osiągnąć, nominancję uskuteczni przewodniczący danej chwili trybunału haskiego. Przewodniczący komisji musi być obywatelem amerykańskim“.

Paryż. Dzisiejsze pisma poranne podają bliżne szczegóły o zastrzeżeniach Snowdena wobec francuskiego projektu kompromisowego w sprawie stwierdzenia uchybień niemieckich przy wykonaniu planu Dawesa oraz zastosowania sankcji.

Główny temat zastrzeżeń Snowdena stanowiły 3 punkty:

1. Jeżeli komisja odszkodowań nie mogłaby dojść do jednogłośnego porozumienia w sprawie uchybień niemieckich i sankcji, wówczas sprawę tę rozstrzyga sąd rozjemczy, złożony z przedstawicieli państw neutralnych.

2. Sędziowie rozjemczy mąaj być mianowani przez komisję odszkodowań w porozumienia z rządem niemieckim, oraz

3. Komisja odszkodowań ma przed każdorazowem stwierdzeniem uchybień niemieckich porozumieć się z agentem do spłat niemieckich, oraz z przedstawicielem subkrybentów pożyczki niemieckiej.

Paryż. Pertinax ocenia w dzisiejszem rannem „Echo de Paris“ bardzo ostro wyniki wczorajszych układów w Londynie. O francuskim projekcie kompromisowym pisze:

Przyjęty obecnie projekt francuski stawia na miejsce dotychczasowych organizacji i środków, przewidzianych dla przeprowadzenia traktatu Wersalskiego, skomplikowany aparat, o którym wątpić należy, czy będzie mógł pokonać opór Niemiec. Projekt francuski nie zawiera nic takiego, coby mogło być uważane jako środek do wywarcia odpowiedniego nacisku na rząd Rzeszy niem. Nigdy nie będzie można stwierdzić jakichkolwiek sankcji bez wyraźnej zgody Anglji i Ameryki. Projekt francuski zmiejsza tę znikomą ilość teoretycznych praw, jakie Francja dotąd jeszcze posiadała.

„Journal“ broni Herriota przed czynionym mu zarzutem, że praw Francji nie umiał bronić z dostateczną energją. Pismo to uważa porozumienie, wczoraj osiągnięte, za wynik bardzo dobry, którego jeszcze przed 48 godzinami nikt się nie spodziewał.

Gdy Herriot — pisze „Journal“ dalej — informował wczoraj dziennikarzy o osiągniętem porozumieniu, nie miał ani cienia zadowolenia na znużonej twarzy. W ostatnim czasie atakowano go często i gwałtownie, oskarżając go o słabość i brak konsekwencji. Zarzuca mu się, że z lekkiem sercem poświęcił słuszne interesy kraju. Zdaje nam się jednak, że żadne z praw zasadniczych Francji nie zostało poświęcone. Dalej — mówi to pismo — że żaden z ministrów francuskich, za wyjątkiem hyba Clemenceau, nie był tak gwałtownie atakowany, jak obecnie Herriot.

## „Vorwärts“ o przesileniu gospodarczem na G. Sląsku.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na przyczynę konieczności zaprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy na G. Śląsku. Twierdziliśmy zawsze stanowczo, i wynika to zresztą z każdego logicznego rozumowania, że głównym powodem wytworzonego stanu rzeczy jest przedłużenie dnia pracy w Niemczech wogóle a na niemieckim G. Śląsku w szczególności uwagę i na rolę socjalistów niemieckich, jaką oni odegrali w stosunku do socjalistów polskich.

Socjaliści niemieccy przyznają, że zmiana dnia pracy w Niemczech musiała pociągnąć za sobą taki sam fakt i w Polsce. Inaczej wszelkie wysiłki konkurencyjne przemysłu polskiego G. Śląska z konkurentem niemieckim spełzną na niczem. Naczelny organ socjalistów niemieckich »Vorwärts« pisze, zajmując się przesileniem gospodarczem w polskiej części G. Śląska:

— »W jednym z warunków układu górnośląskiego polsko niemieckiego Polska zobowiązała się na przeciąg 15 lat zatrzymać niemieckie ustawy w dziedzinie pracy. Dlatego Polska może na G. Śląsku wprowadzać wszystkie te zmiany, które wprowadzają Niemcy 8 godzinny dzień pracy wobec taktyki niemieckiej nie mógł być zatrzymany także na polskiej części G. Śląska. Także Czechosłowacja, która ratyfikowała konwencję waszyngtońską, oświadcza, że jest zaniepokojona w wysokim stopniu postępowaniem Niemiec.

Kto zna konstelację górnośląskiego przemysłu, ten wie, że wprowadzenie 10 godzinnego czasu pracy na niemieckiej części Śląska musiało sprowokować zaprowadzenie takiego samego czasu pracy i na polskiej części. Jest to tak, jakby ktoś przeciął na dwie części terytorjum Ruhry i w jednej zaprowadził 7 godzinną pracę, a w drugiej dziesięciogodzinną. Taki stan nie jest do utrzymania. Komuniści mają jedną receptę. Metodą rewolucyjną walczyć o 8 godzinny dzień pracy. To samo robili na niemieckiej części Śląska, „ale agitacja ich poniosła straszliwą klęskę“. —

„Vorwärts“ sam przyznaje, że Niemcy sprowadzili na polski G Śląsk falę przesilenia gospodarczego i socjalnego dając przykład przedłużeniem dnia pracy. Dziś jakoby biadając nad wytworzonym stanem rzeczy, chcą winę zrzucić na komunistów i opinji polskiej wyłącznie komunistami zamydlić oczy. Należy więc stwierdzić, do czego przyznał się „Vorwärts“:

Niemcy sprowokowały i Niemcy po noszą główną winę. „Słowo Pomorskie.“

# Przegląd polityczny.

## Polska.

### Telegramy Ajencji Wschodniej.

Warszawa 2 8. Premjer odbył dłuższą naradę z członkami komisji spraw zagranicznych. Wynikiem tej narady będzie zwołanie przez Dąbskiego komisji na czwartek. Będzie omawiana sprawa utworzenia specjalnej podkomisji mającej podczas ferji utrzymywać stałe stosunki z rządem. Kurjer Poranny pisze, że posłowie lewicy mają wątpliwości co do użyteczności takiego ciała doradczego.

## Niemcy.

### Ekscesy »Hakenkreuzlerów«.

Czyn, który przypomina najciemniejsze czasy średniowiecza miał miejsce w Hagen w Westfalji. W nocy z 27 na 28 lipca zniszczono na tamtejszym żydowskim cmentarzu ni mniej ni więcej, tylko 52 pomniki, na całym cmentarzu pozostało tylko 6 pomników nienaruszonych, których zbrodniarze nie zdążyli zniszczyć. Nie mała to była praca, poprzewalać kamienie, z których niektóre ważyły po kilka centnarów, groby podeptane, kwiaty powyrzucane, urny i wazy potłuczone.

Do czego zdziczenie dochodzi, kiedy zwolennicy partji »Hakenkreuz« (oni to bowiem byli, na co wskazywały pozostawione prócz szpadli, łopat i młotów ich emblemata) nie zawahali się przed zbezczeszczeniem miejsca umarłych. Na to, żeby wojować z przekonaniami nieboszczyków, faktycznie nie trzeba dużo odwagi.

### Pobyt Hughes'a w Berlinie.

Potwierdza się wiadomość z Paryża, że amerykański sekretarz stanu Hughes, przybędzie w niedzielę do Berlina. Wbrew ogólnemu mniemaniu wizyta Hughes'a w Berlinie nie stoi w żadnej łączności z konferencją londyńska, najlepszym dowodem czego jest fakt, że przyjeżdża on w chwili, kiedy kanclerz Rzeszy jak również minister spraw zagranicznych mogą się znajdować w Londynie. Jest to więc raczej gest uprzejmości i chęć niepominięcia w podróży europejskiej Berlina. Nie wyklucza to możliwości, że wobec przedłużania się obrad konferencji londyńskiej w rozmowach między amerykańskim sekretarzem stanu, a kanclerzem Rzeszy i ministrami, temat konferencji będzie poruszany. Hughes ma zabawić w Berlinie dwa dni, prezydent ministrów Rzeszy i minister sprawiedliwości, każdy z osobna urządzają na cześć Hughes'a przyjęcie.

### Niemcy w Londynie.

Rząd niemiecki otrzymał w sobotę zaproszenie na konferencję w Londynie. Delegacja niemiecka będzie w Londynie już dziś. Zaproszenie wysłał Ramsay Macdonald.

# Wiadomości kościelne.

### Ameryka a kościół katolicki.

Przed 300 latami były podjęte wyprawy świeckie-polityczne i misyjne katolickie, by zapewnić Ameryce przodownictwo kultury katolickiej. Wiadomo, że Amerykę odkrył Krysztof Kolumb, gorący katolik. W roku 1540 wyruszyła pierwsza wyprawa krzyżowa hiszpańska z Meksyku pod dowództwem wicekróla Mendozy i dotarła do Liboli w Teksasie. W roku 1528 wyruszył z Kuby Pamptilus Le Narval ku brzegom Florydy, gdzie zaginął bez wieści. Druga wyprawa kubańska pod wodzą Piotra Menendexa wylądowała 8. września 1565 w Florydzie i dotarła do dzisiejszego miasta Św. Augustyn i zawładnęła całą Florydą i okolicznym krajem.

300 lat również mija, kiedy z francuskiej kanady wyruszyli na misje apostolskie misjonarze Jezuici i Franciszkanie i dotarli do Rio Grande del Norte, hen daleko poza rzekę św. Wawrzyńca. Dzisiaj jeszcze natrafia się wszędzie na ślady, że dzisiejsza kultura anglo-purytańska Północnej Ameryki jest zbudowana na podłożu oświaty religji katolickiej.

Że w dzisiejszej Ameryce północnej inaczej wygląda pod względem światopoglądu, że w Ameryce północnej dzisiaj panuje wszechwładny anglikański purytanizm, że dzisiaj Ameryka Północna stała się dla naszego św. Kościoła Katolickiego zamiast mocną ostoją tylko krajem misyjnym, ponoszą w wielkiej mierze te same czynniki, które uważały religję katolicką za płaszczyk dla swych spraw ziemskich, politycznych i zaborczych.

Zaniepokojeni postępami katolicyzmu w Ameryce Północnej protestanci angielscy rzucili się z wielką energją i wytrwałością na ten bogaty kraj. Szły ekspedycje świeckie pod osłoną wojsk angielskich, by wyzwolić Amerykę z pod jarzma francuskiego i hiszpańskiego; szły misje protestanckie, które się od razu dopasowały do miejscowych warunków i stosunków politycznych kraju. A ponieważ protestantyzm jest dobry dla żyjących, a o zmarłych głosi, że idą wprost do nieba, przeto też powstały w krótkim czasie w Ameryce Północnej rozliczne sekty pod szumnemi nazwami i wolnościowemi hasłami. Najbardziej rozpowszechnili się kwakierzy cyli „towarzysze-przyjaciele", założeni w tymże samym czasie przez idjalistę Jerzego Foksa. Teorja polityczna i religijna Foksa weszła niejako w krew jankesom i stała się symbolem amerykanizmu dzisiejszego. — Mimo całej przewagi politycznej protestantyzmu czyni Kościół Katolicki wielkie postępy w Ameryce. W Nowym Yorku jest burmistrzem katolik Smith. Związki katolickie rozwijają się dobrze i biorą czynny udział w polityce gminnej i stanowej, by tym sposobem zdobyć wpływ na politykę państwową. Zaczynają się odzywać różne wrogie głosy przeciwko papiestwu i jezuitom i zagorzali purytanie amerykańscy noszą się poważnie z zamiarami wydania i uchwalenia praw wyjątkowych przeciwnych rozwoju idei katolickiej.

# Kilka listów i dokumentów dotyczących „plebiscytu" na Mazurach i Warmji.

(Ciąg dalszy).

Komitet Mazurski oczekiwany na Mazurach się nie zjawiał. Organizował się w Warszawie i zbierał środki finansowe. Rozchodziły się pogłoski, że Komitet Mazurski zamierza pominąć „Mazura" i „Rady Ludowe" i stworzyć własną olbrzymią organizację, własną prasę polską i niemiecką. Wygotowano olbrzymi program pracy sankcjonowany podobno przez rząd polski. Miałem wrażenie, iż Komitet lekceważył sobie nikłe rzokomo sukcesy dotychczasowej pracy na Mazurach, pominąć zamierzał to co było a stworzyć za pomocą aparatu finansowego i agitacyjnego coś nowego i potężnego. Zamiast iskrę zgrabnie rozdmuchać i rozpalić, postanowił ją zgasić i nowy ogień rozniecić. Utwierdziły mnie w tym mniemaniu dyferencje Komitetu z p. mecenasem Osuchowskim, któremu wręcz wszelkich zasług odmawiano i pracę jego dotychczasową wprost ośmieszano. Generalnym sekretarzem mianowany został pan Stanisław Zieliński, który na Mazurach swego czasu nie zbyt szczęśliwą odegrał rolę. W Szczytnie znany on był jako człowiek ..... W Warszawie dowiedziałem się, iż pan mecenas Osuchowski energicznie przed angażowaniem p. Zielińskiego ostrzegał. Pan Osuchowski informował mnie również o dziwnej roli, którą Zieliński w stosunku do okupantów podczas wojny odgrywał. W Warszawie zauważyłem wielką samodzielność Zielińskiego, który dysponował znacznemi sumami oraz angażował ludzi którzy przeważnie jego ..... i nieznajomość charakterów wyzyskiwali. Sprowadzano Mazurów do Warszawy. Przyjmowano mianowicie Mazurów ewangielików gościnnie nie wglądając w duszę poszczególnych jednostek, które przeważnie zaprowadziła i zepędziła do Warszawy konjunktura. W Warszawie zauważyłem, iż pan Zieliński z Mazurami, z Fryderykiem Lejkiem oraz Maksem Könitzem zawarł ścisłe stosunki. Ludzie ci widocznie na Zielińskiego znaczny wpływ wywierali. Frederyk Lejk wystosował list do swego brata Emila Lejka w Wielbarku prosząc go, aby przyjechał do Warszawy. E. Lejk zająć się miał budową baraków w Szczytnie. Sprawy Emila i Fryderyka popierał zawsze gorąco pan Zieliński, choć ludzie ci nie ..... na tak wielke zaufanie. Małem to wrażene, iż Komitet Mazurski w Warszawie stał się ..... instytucją do której garnąć się poczęły różne .....osobniki. Baraki pomimo wyłożonych setek tysięcy się nie zjawiały. Na terenie pojawiali się bankowcy, którzy zakupywali domy, zarabijąc przytem podobno sute prowizje. Robota pewnych ludzi budziła już wtenczas podejrzenie, że ludzie ci mają na celu nie sprawę ale osobiste interesy. Pewnych danych jednak nie było. Miałem wrażenie, iż mnie w interna prac Komitetu nie wtajemniczano, ale wprost mojej osoby unikano.

Przybyła na Mązury Komisja Koalicyjna. Po dłuższym czasie zjawił się i Komitet Mazurski, który rozpoczął swoją działalność w Reichshofie (Dom Polski) w Olsztynie. Moją osobę bojkotowano. Do narad mnie nie przyciągano. O rady się nie pytano. Dyplomacja zastąpioną była przez p. Lewandowskiego, ..... Kupowano domy, samochody, drukarnie, papier, meble itd. Rozchodziły się już wtenczas pogłoski, że na kupnach różni ludzie grubo zarabiali. Mazur wychodził jak dawniej w bardzo szczupłym formacie. Miał redaktora i tylko jednego zecera. Nakład był skromny, ponieważ papier rzekomo nie nadchodził.

Pensja redaktora była stosunkowo bardzo skromną. Wnioski o podwyższenie pensji zbywano ironicznemi uwagami. Tymczasem dochodziły wieści, iż niektórzy panowie w Olsztynie na wprost niepotrzebnych stanowiskach pobierali wysokie sumy. O gospodarce Komitetu dochodziły do Szczytna coraz to ..... wieści, lecz pewnych danych nie było. Dnia 10. 6. 20. wystosowałem do pana mecenasa Osuchowskiego list, w którym zaznaczyłem między innemi co następuje:

„Praca różnych ludzi na terenie budzi poważne wątpliwości. Być może że się mylę. Nie chciałbym na nikogo rzucać kamieniem. W każdym jednak razie sytuacja i dobro naszej sprawy na terenie wymaga nadzwyczajnej czujności i opieki ze strony ludzi, którzy ponad osobistemi interesami i ambicjami mają przedewszystkiem **dobro ojczyzny** na oku."

List ten pan mecenas odebrał. Monitowałem Komitet w sprawahc prasy. Wskazywałem ustawicznie na potrzebę dobrze redagow. pisma niemieckiego. na Mazurach i na konieczność wydawania „Mazura" w większym formacie i w większej siczbie egzemplarzy, bez skutku. W Komitecie noszono się z zamiarem tolerowania „Mazura" aż do ukazania się „Gazety Ludowej". „Mazur" miał zostać ubity.

Niemcy zorjentowali się w sytuacji od razu. Poznali nadzwyczajną słabość Komisji Koalicyjnej oraz nieudolność naszego aparatu agitacyjnego. Publikacje prezesa Masurenbundu — Worgitzkiego — dotyczące Komitetu były druzgocące. W domu polskim byli szpiegowie, którzy informowali Worgitzkiego o wszystkiem. Przyszedłem sam do przekonania, iż w otoczeniu p. Zielińskiego musieli być ludzie, którzy akcję naszą umyślnie paraliżowali. Nie było bowiem na terenie ani dawno wydrukowanych kalendarzy, ani rzekomo zamówionych wagonów papieru, ani zakupionych maszyn drukarskich, ani czcionek, ani zecerów.

Niemcy zaś pracowali znakomicie. Aparat szpiegowski niemiecki funkcjonował sprawnie. Ostdeutsche Nachrichten, Pruski Przyjeciel Ludu, oraz cała prasa niemiecka docierały do każdego zakątka. Tej zorganizowanej pracy niemieckiej przeciwdziałał czas dłuższy jedynie „Mazur" w szczupłej liczbie egzemplarzy. W „Mazurze" pisywał redaktor z powodu braku niemieckiego pisma także artykuły niemieckie. Pisywał artykuliki do „Polnische Nachrichten" i „Weckruf" bez żadnego odszkodowania. Walczył w nadzwyczaj trudnych warunkach, pomimo, iż w Olsztynie wałęsali się jacyś dobrze opłacani kierownicy oświatowi, dyrektorzy, referenci i referentki, zarządzcy drukarń, maszyniści, a nawet redaktorzy. (C. d. n.)

# Nieco o spawach sądowych powiatu olsztyńskiego.

W tym miesiącu po wioskach są wyłożone „Urlisten zur Schöffenwahl" czyli listy do wyborów ławników sądowych. Obowiązkiem każdego rodaka jest pójść i zobacyć, czy jest zapisany do tej listy. Zapisany być powinien każdy, co ma zdrowy rozum i umie odróżnać co dobre a co złe, i ma tyle czasu, że może brać trzy do cztery razy w roku udział w rozprawach sądowych, naturalnie za pewnem odszkodowaniem.

Powstaje pytanie dla czego na to taki kładziemy nacisk. Otóż chcemy się bronić przed zarzutem, jakoby Sekretarjat nie czynił nic w sprawie obronie Polaków przed niesprawiedliwem karaniem przez sądy. Każdemu Polakowi musimy zwrócić uwagę na to, że i sam musi w tym kierunku coś uczynić.

Wybór ławnikó wsądowych następuje przez komisję na podstawie list, które obecnie są wyłożone na sołectwach (bei den Gemeindevertretern). Do komisji, która tych sędziów wybiera, wchodzą wyłącznie członkowie sejmiku powiatowego. W powiecie olsztyńskim napewnowejdzie jeden Polak do tej komisji. Zadaniem jego będzie przeforsować wybór Polaków na ławników. Starania jego w tym kierunku będą daremne, skoro Polacy nie będą zapisani do list obecnie wyłożonych.

Nasuwa się pytanie, w jakich instancjach sądowych zasiadają ławnicy. Zasiadają w następujących izbach: w małej izbie karnej (Kleine Strafkammer), w wielkiej izbie karnej (Grosse Strafkammer) i w sądzie przysięgłych (Schwurgericht). Dawniejszy sąd ławników (Schöffengericht) jest mniejwięcej formalnie zniesiony, ponieważ rozprawy załatwia tylko sam sędzia.

Zaznaczyć należy, że podług najnowszych rozporządzeń zaprowadzony został „Sąd dla młodzieży" (Jugendgericht). Do rozpraw sądowych przyciąga się także po dwóch ławników, którzy na tem posiedzeniu komisji będą wybrani. Przewodniczący tejże komisji będzie się starał przeforsować projekt organizacji niemieckiej młodzieży. Wobec tego będzie zadaniem organizacji polskiej młodzieży, taksamo podać projekt do przewodniczącego komisji i odpowiednio poinformować naszego zastępcę w komisji wyborczej. Odpowiedniemi informacjami służyć może Sekretarjat Związku Polaków. Miejmy się więc na baczności i spełnijmy swoje obowiązki narodowe!

Bartsch.

Dziękujemy za informacje i prosimy p. B. o dalszą współpracę mianowicie w sprawach gospodarczych, które dotychczas w „Gazecie" za mało były uwzględnione.

# KRONIKA.

Olsztyn, 4 lipca 1924.

Kalendarz na wtorek: NMP. Snieżnej

Wschód słońca o godz. 4,27: zachód o g. 7,43

— r. **Niczego się nie nauczyli.** Obserwujemy głosy prasy wschodniopruskiej z okazji 10-letniej rocznicy wybuchu wojny światowej. Z ubolewaniem stwierdzamy fakt, że Niemcy z wojny niczego się nie nauczyli. Przeważna część ludności niemieckiej w Prusach Wschodnich pozostała konserwatywną i zatrzymała ducha pruskiego.

— r. **Einst kommt der Tag.** Oto hasło „Allenst. Ztg." w dziesięcioletnią rocznicę wojny światowej. Przyjdzie podobno dzień, w którym Niemcy z powrotem odbiorą Alzację i Lotaryngję, Gdańsk, Śląsk, „korytarz polski" itd. — Na gł..... niema lekarstwa.

— r. **Cóś się psuje w państwie duńskiem.** Centrowy „Volksblatt" olsztyński donosi w sobotnim numerze, że p. Frańciszek Steffen złożył swój urząd jako sekretarz generalny partji centrowej. Dla czego? To widocznie „tajemnica" centrowa.

— r. **Pisma niemieckie** ilustrowane podają ryciny, które wskazują na „Begeisterung“, który panował w Niemczech w dniu wypowiedzenia wojny. Tłumy napełnione „duchem z roku 1914“ świadczą dobitnie o tem, że naród niemiecki był na ten dzień przygotowany.

— r. „Dziennik Poznański“ drukuje w niedzielnym numerzeartykuł wstępny: „Pogotowie rezerw niemieckiej Reichswehry. Rewelacje o organizacjach militarnych Niemiec.“ Znajdujemy w artykule ciekawe rozporządzenie naczelnego prezesa Pr. Wschodnich p. Siehra dotyczące tworzenia „Ortswehrów“ w Prusach Wschodnich.

— r. Podobno dworzec w Tczewie pod względem czystości i porządku pozostawia wiele do życzenia. My tutaj wolimy gdy w Polsce mianowicie przy granicy panuje lepszy porządek aniżeli w Niemczech. Miło nam było posłyszeć pochwały dla urzędników polskich w Polsce w prasie niemieckiej. Może i pod tym względem nastąpi zmiana na lepsze.

— r. **Głupota.** Wczoraj w niedzielę Niemcy i Niemki oburzali się strasznie, gdy słyszeli polksą rozmowę. Padały słowa: „Unerhört! So was! Nicht möglich! Eine Frechheit, dass die Polen in Deutschland polnisch sprechen“ itd. Dzieci po polsku mówiące w Olsztynie narażone są także na zaczepki i wyzwiska.

— r. **Na G. Śląsk** złożył w dalszym ciągu pan Kordowicki ze Starego Dworu 1 mk. Zwracamy uwagę na listy wysyłane do mężów zaufania przez organizacje miejscowe Zw. Polaków.

## Z Warmji.

— **Z powiatu.** Dnia 19. lipca zastrzelony został w Lesznie pies który przez weterynarza uznany został jako chory na wściekliznę. Wobec tego rozporządził landrat wiązanie psów w następujących miejscowościach: Leszno, Nerwik, Giławy, Graszki, Wały, Podlazy, wieś i majątek Prajłowo, Klucznik, Pawłowo, Odryty, Kierźliny, wieś i majątek Tłumiany, Debrąg, Kramarowo, wieś i majątek Ramsowo, Szaflis, Kucborn, Jedzpark, Duże i Małe Bartółty, Pirk, Nowe Marcinkowo i leśnictwo Purda z wybudowaniami, folwarkami i leśniczówkami. Wiązanie psów trwa do 18. października br.

—Wielkie zbiegowisko powstało w sobotę wieczorem około godziny 8-mej przed Wysoką Bramą. Powodem tego zbiegowiska stały się aresztowania które przeprowadzała policja zielona. Wedle pogłosek strzelić miał jakiś cywilista do żołnierza. Później powstała bijatyka pomiędzy cywilistami a żołnierzami przy ul. Koronowej. Poruszenie trwało do godz. 10-tej.

— Dwa wagony kolei elektrycznej zderzyły się wczoraj w Olsztynie i zostały znacznie uszkodzone. Konduktor jednego wozu został odłamkami szkła poraniony. Tak zresztą obyło się bez większego nieszczęścia.

## Z Powiśla.

* r.**Kwidzyn.** Jak — powiedzmy delikatnie — **naiwnymi są Niemcy, dowodzi artykuł w nr. 179-ym „Weichsel Zeitung“ pod tytułem „Die Giftmischer in London“. „Giftmischer“ nazywa to pismo przedstawicieli mocarstw obradujących w Londynie. Komentarze zbyteczne.**

## Z Polski.

*** Zamość. W dniu 24 b. m. odbyła się w sądzie okręgowym w Zamościu rozprawa karna przeciwko 25-letniemu Jakóbowi Wekslerowi, zamieszkałemu w Zamościu oraz 21-letniemu Izaakowi Würzbergierowi pochodzącemu z Nadwórnej (Małopolska). Trybunał stanowili: Przewodniczący — wiceprezes sądu okręgowego p. Bzowski, wotanci: sędziowie sądu okr.: pp. Przesmycki i Podwiński. Oskarżał prokurator Józef Skolimowski. Bronił obydwóch oskarżonych znany adwokat warszawski, p. Ettinger (senior). Jako biegli występowali: ks. infułat Hartman, oraz proboszcz parafii prawosł. ks. Sahajdakowski.**

**Według aktu oskarżenia, oskarżeni dopuścili się zbrodni z art. 73 części I. ustęp 2 k. k. przewidzianej, popełnionej przez to, że obaj wraz z trzecim, dotychczas się ukrywającym, Mendlem Premingierem, znieważyli na powyższej zabawie czynnie Krzyż Święty, plując nań kilkakrotnie. Oskarżeni ubrani w maski »błazna« i »djabła« atakowali osobnika w kostjumie kardynalskim (Premingiera) a ten zastawiał się od nich Krzyżem, zawieszonym na szyi, na który pierwsi dwaj pluli.**

**Popełnienie zbrodni powyższej całkowicie zostało udowodnione sprawcom na przewodzie sądowym — zwłaszcza zeznaniami świadka, posterunkowego Jana Mazura. Zawezwani przez obronę odwodowi świadkowie (sami żydzi) usiłowali osłabić zeznania posterunkowego Mazura przez imputowanie temuż, że znajdował się na sali w stanie nietrzeźwym.**

**Po świetnej i z uczuciem wypowiedzianej mowie prokuratora, w której uwypuklił on niesłychany fakt pohańbienia Krzyża Świętego, Symbolu i godła całego Chrześcijaństwa i po pełnej wywodów kazuistyki prawniczej obronie adwokata Ettingera — Trybunał po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Jakóba Wekslera na 6 miesięcy aresztu, Izaaka Würzberg'era na 5 miesięcy aresztu — bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.**

**Wyrok powyższy przyjęło społeczeństwo chrześcijańskie z prawdziwem uczuciem ulgi, natomiast wśród mas żydowskich zapanowała konsternacja i przygnębienie.**

**Nadmienić należy, że w czasie rozprawy — stosunkowo wielka sala rozpraw — wypełniona była po brzegi ludnością żydowską. Na ogłoszenie wyniku wyroku tłumy żydów oczekiwały pod gmachem sądowym.**

## Zdania i myśli.

**Ludy zaczynają przez wolność, kończą przez administrację. Na początku mają całą bujność, cały nieporządek, ale także całą szlachetność i całą życzliwość młodości. Później stają się bojaźliwe, obliczone, samolubne jak starcy; każdy szelest, nawet wywołany myślą, przepełnia ich strachem. Każdy ruch je trwoży, zimno je przenika, zbliża się śmierć. Kiedy nadchodzi wojna, państwo ich pada w gruzy, potępa im się wymyka, przechodzi w ręce tych, którzy mają wiarę w przyszłość.** Edward Laboulaye:

FRANCOIS PORCHE.

## „O nouvelle Angleterre...“*)

O Anglicy, — witajcie u nas przyjaciele,
poprzez Calais, Havre, Boulogne, podajcie dłoń
swoją,
By wziąć udział w tem wielkiem wyzwolenia dziele!
Oto nasze pałace otworem wam stoją.

Trzydzieści stop pod ziemią — w wilgotnej piwnicy,
gdzie trzeszczy sufit, z desek niezgrabnie sklepiony,
oto nasze mieszkania! — Witajcie, Anglicy,
i wejdźcież w te nasze salony!

Słyszeliście o życiu bujnem, przebogatem,
o słońcu, co w tym kraju świeci tak radośnie?
Chodźcież z nami, prosimy! — Przypatrzcie się
co w naszych ogrodach dziś rośnie: [zatem

Snopy z żywych płomieni, — zarośla ze stali,
w dali — jak palmy błyszczą dymów pióropusze.
Wszystko co było — zczezło; — lecz myśmy zostali
i nasze zostały się dusze.

Dusze twarde, a wierne tej ziemi-macierzy,
kryjące lazur niebios popod zgrzebnem płótnem,
nie dbałe na pociski, co orzą wciąż szerzej
tę jiemię swym rylcem okrutnym.

Anglicy, — poprzez groby z nami w jednym rzędzie,
wy po lewej, my z prawej strony—naprzód zgodnie
Sto armat do zabawy przygrywać nam będzie
miast świecić płonących pochodnie!

(„Images de guerre“).

tłum. Kazimierz Rychłowski.

*) Zamieszczony powyżej piękny wiersz wybitnego poety francuskiego Francois Porche,jest bardzo charakterystyczny dla nastrojów zbratania angielsko-francuskiego które panowały w okresie Wielkiej Wojny. Utwór ten jest zarazem ciekawym niezmiernie dokumentem kulturalno - historycznym i politycznym, zyskującym szczególniejszą plastykę w chwili obecnej, w której tak ostro się ścierają interesy francusko-angielskie na konferencji londyńskiej..... Red. „Gazety Lwowskiej.

## Rozmaitości.

### Figiel angielskiego lorda.

Chwilowe rozbieranie bruku na mniejszych lub większych częściach ulic w wielkich miastach zdarza się tak często, że nie zwraca to prawie niczyjej uwagi. Ten zwykły przejaw ulicznego życia wielkich miast, został jednak tymi dniami w sposób żartobliwy poruszony z okazji debaty nad ustawą o ruchu ulicznym w angielskiej Izbie lordów.

Mianowicie lord Birkenhead opowiedział przy tej sposobności o wybornym figlu, który przed laty zaaranżowany został przez kilku studentów uniwersytetu w Londynie.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

# Stara Baśń

Powieść z IX. wieku

**Opracowała K. Łozińska.**

(Ciąg dalszy.)

Kneź milczał. Wreszcie, wysłuchawczy obu, wybuchnął:

— Z wami, ani z nimi trzymać nie będę! Stoi tu was dwóch zdrowych i żywych przedemną, a gdzie synowie moi? Jeden w grobie, a drugi ślepiec nieszczęśny! Przyszliście mi przypomniec, co się wam odemnie należy...

Dźwignął się z ziemi, róg miał za pazuchą, podniósł go do ust i zatrąbił. Zbiegła się czeladź, Smerdowie, on rękę wyciągnął ku młodym i wołać począł głosem zmienionym:

— Związać tych ludzi i rzucić do lochu! do lochu! jeden z nich zginąć ma, drugi oślepnie!

Spełniono rozkaz pana, młodzi bronili się, jęcząc, klnąc, a dobywając mieczów do obrony. Związano obu i wleczono. Ludzie knezia poznali dzieci ostatniego pana i choć pełnili, co im kazano, przelękli byli i litość budziła się w ich duszy. Sprowadzono sprawcę Hulę Obra, był on zaledwie na pół człowiekiem, zwierz mu się nie oparł żaden, a ludzi gniótł, jak słomę. Najokrutniejszy spełnić rozkaz było dlań zabawką.

Wtem do wrót dobijać się poczęto i wołanie słyszeć się dało, aby kneziów wydano. Po stroju i orężach poznać było można, że przybyli są Niemcami, Pomorcami i Kaszubami, przychodzili na pomoc, aby upomnieć się za swoich wodzów. Starszy Smerda oznajmił Miłoszowi, że całe wojsko u wrót stoi. Ale stary nie uląkł się wcale, rozwścieczony pragnął jedynie pomsty i krwi za swoich synów. Obr czekał tylko na wyrok ostateczny. Czeladź poczęła się buntować, nie lubiła starego za surowość i okrucieństwo, teraz więc dała się przekupić, nad ranem wrota wyłamano i cały tłum wpadł i wtłoczył się na podwórze, zdziczała ciżba rzuciła się rznąć i mordować. Pierwszy Miłość stary padł, przebity dzidą, obok niego legł znienawidzony Obr, niedarowano ani niewiastom, ani dzieciom.

Ranek wstał nad krwawem polem, trupami zasłanem, dzicz pijana śpiewała i cieszyła się swojem zwycięstwem. Synowie Chwostka stali między nimi żywi, ale z trwogą w duszy, bo spostrzegli, że niektórzy z ich wspólników znikli i opuścili ich, zapowiadając w ten sposób pomstę i zasadzkę. Dano rozkaz do pochodu, tłum powoli wylewał się z okopów na równinę.

* * *

Gdy się na nową wyprawę przeciw Pomorcom wybierano, Piastun kazał jeńców z poprzedniej potyczki spędzić do grodu nad Goplem i zamknąć w wieży, jednego zaś z nich, owego Hengę, wziął do siebie, aby mu pracował, siedząc spokojnie i wymógłszy przysięgę, że nie ucieknie. Był mu użyteczny tem, że miecze i noże lepiej, niż inni, ostrzył, a złamane naprawiać umiał. Raz, gdy był zajęty rzemiosłem, zajechał Dobek, przyjrzał się jego robocie, a że sam był przedewszystkiem wojakiem i w wielkiem poszanowaniu miał broń i oręże, poprosił więc Piasta, aby mu więźnia odstąpił; więzień pomyślał, że potrafi Dobka nawrócić na swoją stronę pochlepstwy a opisami bogactw swego kraju. Wieczorami siadywał też u nóg jego i długie snuł opowieści.

Dobek odgadł od razu, o co mu idzie, a że był równie sprytny, jak przebiegły, udał, że podobają mu się szeptane namowy Hengi, powoli zgodził się nawet pójść do obozu Pepełka i Leszka, aby się porozumieć i omówić zdradę. Chodziło mu zaś o to, aby dostawszy się między wroga, przyjrzeć się i poznać jego zamiary, przypatrzeć się wszystkiemu, z czego później dla swoich skorzystać będzie można. Tak też i zrobił. Hengo, uszczęśliwiony, powiódł go do obozu kneziów, którzy właśnie ze stryjem swym Klodwigiem stali na granicy w lesie, zwanym puszczą dziką. Zrazu nieufni, potem uspokojeni przez Hengę, jęli go do zdrady namawiać, obiecują mu krasną Niemkę za żonę. Posadzili go wedle siebie i zaczęli poić, on więcej słuchał, niż mówił, a po wieczerzy, gdy już pewni byli, że kupili go sobie obietnicami i darami, wyprowadzono go na spoczynek pod szałas. Dobek nie spał, rozglądał się dokoła, a chwytał chciwie wzrokiem każdy szczegół, tyczący się zarządzeń wojennych i planów potyczki. Nazajutrz zaś raniutko wyruszyli z Hengą z powrotem. Gdy nocą zajechali na nocleg, Dobek postanowił pozbyć się chytrego Niemca, uwolnić się od tego zdrajcy, który jeno myszkował i zamyślał zgubę. To też, gdy, powróciwszy do swoich, zapytywany był, gdzie się tyle czasu podziewał i co robił, odpowiedział im krótko:

— Chytra gadzina chciała mnie dla Leszków i do zdrady namówić, wtedy udałem, że się biorę na wędkę. pojechałem do nich, aby podpatrzeć zbliska, jakie siły mają, udawać musiałem, że im sprzyjam... Ale Niemca dłużej ścierpieć nie mogłem przy sobie, na noclegu i upiekłem go na gorących węglach dla wilków, aby im smaczniej jeść było, inaczejby go może nie chciały.

Posypały się pytania, jak wyglądał obóz wroga, dokąd ciągnąć myśleli, Dobek prawił i prawił. Nabrali serca do boju i brzasku wyruszono na spotkanie nieprzyjaciół. Ci ich nie spodziewali się tam właśnie, zwłaszcza w gotowości do bitwy. Na dolinie u Lednicy do stanowczej rozprawy przyjść miało. Zrazu Leszkowie, nie ogarnąwszy wzrokiem wszystkich zastępów Polan, uspokoili się nieco i pewni siebie naprzód wyruszyli. Piastun, dojrzawszy ich, dał znak swoim, i wtedy to wystąpiły w największym porządku szeregi kmieci i ludu. Wiodło ich sześciu wojewodów, starców z brodami siwemi: był więc Ścibor, który lud prowadził od Warty, drugi starszy nieco zwał się Nagim, za nim Luty, Bolko Czarny, Myszko, zwany Kuligiem, wreszcie najmłodszy z wojewodów, Poraj, najgorętszy i najzapalczywszy. Dwa tedy zastępy stały na dwu wzgórzach, w pośrodku których była dolina. Ukazał się Wizun z dobrą wróżbą z chramu od ognia i wyroczni.

Ujrzano też nad głową Piasta ptaka, co, jak gołąb biały, unosił się w powietrzu, nad zastępem zaś nieprzyjaciół czarnych kruków stado. Z przeciwnej strony rozeznać było można trzech wodzów, Niemcy otaczali ich, za nimi stali Pomorcy z pękami sznurów u pasa, przeznaczonemi do wiązania niewolnika i łupu. Rozpoczęła się walka, Polanie wypierali wroga, buta jego i wściekłość ostygać szybko zaczęła, gdy przy pierwszem starciu nie zgniótł przeciwnika, najzajadlejsza walka toczyła się w samym środku pobojowiska. Dokoła trupy leżały pokotem, widać było z tych martwych ciał wstające nagle upiory, które życie odzyskiwały, aby z nową zajadłością rzucić się na nieprzyjaciela. Ostateczne zwycięstwo przypadło w udziale Polanom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opowiadanie to obudziło żywą wesołość, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny wówczas, gdy członek Izby lordów, znany stortsmen lord Montague de Beaulier powstał i oświadczył, że figla tego nie spłatali studenci, lecz on sam przy współdziałaniu kilku swoich przyjaciół.

Pewnego razu — jak opowiedział lord — oświadczył on w kole swoich przyjaciół, że każdy może dowolenie bruk na ulicy rozebrać, nie napotykając przytem znikąd przeszkody i nie zwracając na to uwagi władz miejskich. Ponieważ przyjaciele jego zakwestjonowali to twierdzenie, więc lord Montage postanowił prawdę swych słów udowodnić. On i jego przyjaciele zaopatrzyli się w siekiery, latarnie i inne potrzebne narzędzia i w przebraniach robotniczych udali się na róg Trogmorton Street w City londyńskiem w pobliżu giełdy, zamknęli zaporami część ulicy i powyrywali bruk, układając go kupami po bokach. Przechodnie przyglądali się temu ich zajęciu, ale ani policja, ani też nikomu innemu nie przyszło do głowy zapytać się ich, z czyjego polecenia to robią. Lord Montague pracował w ten sposób wraz z przyjaciółmi przez cały tydzień i dopiero po upływie tego czasu, nadzorca miejski zapytał się „robotników", kto im kazał bruk na tej ulicy rozbierać.

Ponieważ odpowiedź była niedość jasna, a „robotnicy" następnego dnia już się do pracy nie zjawili, przeto miejski urząd budowniczy rozpisał okólnik do wszystkich urzędów, któreby miały prawo podobne roboty uliczne nakazać z zapytaniem, czy w opisanym wypadku nie stało się to z ich polecenia. Zanim zdołano stwierdzić, że takiego polecenia nikt z powołanych nie wydawał, upłynęło dalszych kilka tygodni, a część ulicy przez cały czas rozkopana.

Lord Montague dopiero teraz, po upływie 20 lat przyznał się do „samowolnego uszkodzenia własności publicznej", dając jednocześnie wyraz nadziei, że w sprawie tej nastąpiło już przedawnienie jego winy.

To spóźnione przyznanie się lorda do wypłatanego przed laty figla, wywarło właśnie w izbie dostojnych panów wielką wesołość. Cała Anglja śmieje się teraz z figla młodocianego lorda, który w tak zabawny sposób udowodnił, że każdy ma prawo roskopywać ulice stolicy.

## Przemysł i handel

### Berliński targ na bydło.

Berlin, 2. VIII. Spędzono 3243 sztuk bydła wtem 832 buhai, 1047 wołów, 1364 krów i jałówek, 1375 cieląt, 9473 owiec, 9261 świń, 8 kóz oraz 351 świń z zagranicy. Ceny w fenigach złot. za funt żywej wagi:

Woły A 40 — 43, B 35 — 38, C 30 — 33, D 25 — 28, buhaje A 38 — 41, B 33 — 36, C 28 do 31, krowy i jałówki A 35 — 43, B 30 — 32, C 22 do 25, D 15 — 18, E — — —, żarłoki 25 — 29 cielęta A — — —, B 62 — 68, C 52 — 60, D 42 do 50, E 30 — 40, owce A 40 — 46, B 28 — 35, C 15 — 20, owce wypasione na pastwisku A — do —, B — — —, świnie A — — —, B 67 — 66, C 63 — 65, D 60 — 62, E 56 — 59, F 52 — 55, maciory 57 — 61, kozy 9 — 15.

### Ceny ziemiopłodów.

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 2. sierpnia. Dowóz: 1 wag. żyta, 1 wag. jęczmienia, 3 wag. in. prod.

Notowano (w markach rentowych za centnar). Żyto 7—7,20, pszenica 8.50—7, najlepsza 9,50, jęczmień 8,50—8,70, lepszy 8,90, rzepak 11—13, najlepszy 14,50.

Usposobienie: Ceny stałe, interes spokojny.

(Królewiecki targ na siano i słomę).

Królewiec, 2. 8. Dowóz: 41 fur siana, 14 fur koniczyny i 8 fur słomy. Ceny (detalicznie, loco podwórze kupującego): siano 1,20—2,00 mk., stary pokos 0,00 0.00, koniczyna 2,50—3,60, stary pokos —,— mk., słoma 1,20—1,60 mk. za centnar.

## Kronika sportowa.

### Powiśle.

Aczkolwiek w zawodach piłkarskich zwyciężyło nad Warmją Powiśle zaleca, że nie spoczywać może na laurach tymczasowych. O ile kto się może skarży, że niemami kierownika, to może twierdzenie to nie jest uzasadnione. Przecie piłki macie, zaopatrzeni jesteście po części w mundury sportowe. Brać się do pracy, to jedyna medycyna. Skutki intensywnej pracy za kilka lat dopiero każdemu będą widoczne. Patrzcie na zawody, które odbywają się we Francji. Z całego świata zjechali najlepsi sportowcy, aby brać udział w Zawodach światowych, które odgrywają się tam wśród niezliczonego tłumu widzów. Po raz pierwszy zawisł dwa razy i sztandar polski na maszcie olimpijskim. Po raz pierwszy zwyciężają w sporcie Polacy, a zwłaszcza cykliści i jeźdźcy. Te osiągnięte rezultaty, choć skromne, powinne dla nas być zachętą w dalszej pracy na polu sportu. Może i niejeden z nas później wystąpi z zawodnikami światowemi. Chęci i wytrwałości brak u nas tylko w ćwiczeniu. Przecież w naszych żyłach płynie młoda krew, rwąca się do czynu i pracy. A więc do czynu każdy w swym klubie.

S.

## Litauischer Minderheitenschutz.

Der Minderheitenschutz in Litauen wird in einer Weise gehandhabt, die immer mehr die Aufmerksamkeit Europas auf die unhaltbaren Zustände in Litauen lenkt. Die „Memelländische Rundschau" führt in einer ihrer letzten Ausgaben bittere Klage über die Behandlung der deutschen Bevölkerung des Memelgebiets. Litauen begehe dort große Ungerechtigkeiten, vergewaltige die von ihm selbst erlassenen Gesetze und sabotiere die Einführung der versprochenen Autonomie.

Noch trostloser steht es mit der Behandlung der polnischen Minderheit durch die litauischen Behörden. Die beiden letztergangenen Rundschreiben des Kownoer Kultusministers Bistras streichen die polnische Geschichte und Literatur vollkommen aus den Lehrplänen der Minderheitsschulen und verlangen von den zum Besuche von Gymnasien angemeldeten Zöglingen das Bestehen einer Prüfung in der litauischen Sprache. Auf diese Weise wird bei der allgemeinen Unkenntnis der litauischen Sprache 90 % der polnischen Schüler und Schülerinnen der Zutritt zum polnischen Gymnasium in Litauen versperrt. An die Stelle der polnischen Literatur und Geschichte wird die litauische Sprache in den polnischen Schulen eingeführt.

## „Stahlhelm", „Wehrwolf" und „Jungdeutscher Orden" sind politische Vereine.

Eine Verordnung des Reichswehrministers, die die Militärbehörden darauf hinweist, daß der Stahlhelm (Bund der Frontsoldaten), der Jungdeutsche Orden, der Wehrwolf und die Vereinigten Vaterländischen Verbände als politische Vereine anzusehen sind, denen Reichswehrangehörige nach dem Wehrgesetz nicht angehören dürfen, hat dem preußischen Minister des Innern Anlaß gegeben, die ihm unterstellte Beamtenschaft, vor allem die Polizeibeamten, darauf hinzuweisen, daß auch ihre allgemeinen staatsbürgerlichen Rechte durch die in dem Treuverhältnis zum Staat begründeten Pflichten ihre Grenze haben. Der Minister gibt der bestimmten Erwartung Ausdruck, daß die ihm unterstellten Beamten allen politischen Organisationen gegenüber Zurückhaltung üben, und erinnert daran, daß allen Polizeibeamten die Beteiligung an Organisationen oder die Mitwirkung bei Bestrebungen verboten ist, welche die Verfassung auf nicht gesetzmäßigem Wege ändern wollen. Außerdem spricht der Minister erneut die Erwartung aus, daß die Beamten der Polizei unbeschadet der in der Verfassung gewährleisteten unbeschränkten politischen Betätigung sich jeder Stellungnahme zugunsten einer Partei im Dienst enthalten und darüber hinaus auch den Anschein irgend welcher Voreingenommenheit vermeiden.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie.
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olszynie.


# Obwieszczenie.

Z dniem 1. lipca br. przeniesiona została dyrekcja powiatowa „Feuersozietät" z Piły do

**Złotowa (landratura pokój 26)**

Dyrekcja powiatowa udziela chętnie i bezpłatnie wszelkich informacji i porad.

Dyrektor powiatowy: **Landrat Dr. Jansen.**

Komisarz zabezpieczeniowy: **Komisarz powiatowy Mönke.**

„Feuersozietät" prowincji brandenburskiej i pogranicza jest dla powiatu złotowskiego jedynem kompetentnem i urzędowem zabezpieczeniem od ognia dla dobra ogólnego.

Dyrekcja powiatowa dla powiatu człuchowskiego znajduje się w landraturze **w Człuchowie**, a dla powiatu wałeckiego w landraturze **w Wałczu.**

Złotowo, dnia 1. lipca 1924.

**Der Kreisdirektor der Feuersozietät Brandenburg u. Grenzmark**

podpis: **Dr. Jansen.**

**Ubrania surdutowe 30 mk., ubrania kamgarnowe 10 do 15 mk., spodnie, kostjumy, płaszcze, buty, łóżka, stoły i krzesełka** sprzedaje bardzo tanio

**Skład starych rzeczy JÓZEF WEISS**
ulica Jakóba 9.

**Trzy maszyny do wiązania**

(Strickmaschinen), do wiązania rzeczy wełnianych, różnego rodzaju, dobrze utrzymane, ma na sprzedaż **L. Pietraschka,** Bischofstein, Kr. Rössel.

**Zamienię**

na posiadłość miejską lub wiejską cztery kamienice w Tczewie, mające po 8 mieszkań dwupokojowych z kuchnią, chlewem, dużym ogrodem owocowym oraz nteresem drzewnym. Reflektanci zgłosić się mogą do **Molkerei Kunigehlen,** Kr. Darkehmen.

Rolnik, 28 lat stary, katolik obeznany z wszelką książkowością rolniczą i urzędową, także z uprawą ciężkiej i średniej ziemi, poszukuje posady za

**rządzcę lub rendanta**

ew. przyjmie zastępstwo na dłuższy czas. Oferty na desłać pod lit. S. K. do eksped. Gazety.

**2 maneże** 8 i 10 centn.
**Młóckarnia wałkowa** 18 calowa
**Młóckarnia cepowa z drzewa** 14 cal.
**5 młóckarń cepowych,** żelazne 16, 18, 20 i 22 cali szerokie
**Maszyna do cięcia trawy**
**5 sieczkarń** 8, 10, 12 calowe
**Wóz roboczy** 2 calowy
**2 wagi decymalne**
**3 centryfugi**

używane lecz dobrze wyporządzone sprzeda tanio

**L. Kunath, Olsztyn.**

**Elementarz toruński**

egz. po 15 fen złotych poleca

**Księgarnia Gazety Olsztyńskiej**

**Węże do kołowców**

wiele zleceń i dalszych zamówień jest najlepszym dowodem mojej sprawności i dobrego towaru. Proszę spróbować:

| | |
|---|---|
| płaszcz do roweru | 2 95 |
| prima jakość | 3 95 |
| extra prima jakość | 4 50 |
| płaszcze górskie | 4 75 i 5.00 |
| Węże gumowe, extra primajakość | 1.00 i 1.25 |

**Kołowce, maszyny do szycia.**

Niskie ceny, katalog bezpłatnie

**Emil Levy, Hildesheim 389,**

**Rzemieślnik** poszukuje na tej drodze znajomości majętnej córki gospodarskiej

**celem ożenku.**

Zgłoszenia z fotografją nadesłać należy pod lit. C. B. J do ekspedycji.